Nr. 107. Kraków, Sobota 19 Kwietnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

(Numer pojedyńczy 6 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.



Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## U naszych granic.

(List „Kurjera Polskiego").

*Ostrawa morawska* d. 17 kwietnia.

Drogą telegraficzną odebraliście już odemnie wiadomość o bezrobociu, które wybuchło w tutejszym obwodzie przemysłowym. Jest ono właściwie dalszym ciągiem walki o płacę i czas pracy, jaka się tu toczyła przed rokiem. Wówczas żądali robotnicy, aby w kopalniach t. z. szychta trwała tylko 8 godzin, na co zaledwie kilka zarządów kopalń się nie zgodziło. W zeszłą sobotę odebrali robotnicy kopalni hr. Wilczka zapłatę, a nazajutrz oświadczyli, że nie rozpoczną na nowo pracy, dopóki nie stanie się zadość następującym ich żądaniom: 1) Znosi się pracę akordową; 2) Płaca dzienna wynosi przynajmniej 2 złr.; 3) „Szychta" trwa 8 godzin. Po tem oświadczeniu, udała się deputacja robotników do proboszcza w Polskiej Ostrawie, z prośbą o odprawienie za złożeniem odpowiedniej ofiary w dniu 1 maja mszy św. pod gołem niebem, ale odebrali odpowiedź odmowną. Natomiast aresztowała policja przewodnika deputacji, ale wypuściła go niebawem na wolność, aby uspokoić rozgoryczoną ludność robotniczą.

Masy zachowywały się spokojnie, występując jedynie przeciw robotnikom, którzy nie chcieli zaprzestać pracy, przebiegając od kopalni do kopalni. Dziś zawieszono już roboty w całym tutejszym okręgu przemysłowym, który obejmuje następujące miejscowości: Ostrawa, Dąbrowa, Orłów, Karwin, Trzciniec i Karolowa Huta, gdzie znajdują się kopalnie arcyksięcia Albrechta, oraz Fryrek, Mistek i Frydland, gdzie są kopalnie arcybiskupa ołomunieckiego. W kopalniach węgla tutejszego okręgu, pracuje przeszło 30.000 robotników, z których przypada przynajmniej 8.000 na kopalnie w Witkowicach, a posiadłości mają tu prócz wymienionych osób: kolej północna, baron Rothschild, p. Zwierina, książe Salm, altgraf Salm, hr. Jan Larisch, hr. Eugenjusz Larisch i p. Gutmann. Liczba ludności robotniczej, z wliczeniem kobiet i dzieci, wynosi około 100.000, a dzienna produkcja węgla wynosi 120.000 centnarów metrycznych.

Tyle dla wyjaśnienia powodów i znaczenia świeżych rozruchów. Najważniejsze szczegóły o rozruchach samych posyłam drogą telegraficzną. Dodam dziś tylko jeszcze kilka epizodów. Wczoraj wieczorem wtargnęli świątkujący robotnicy do kilku szybów w Witkowicach i zmusili tam towarzyszów do zaprzestania pracy. Zastęp, który początkowo składał się z 500 ludzi, potroił się z czasem i przerwał wszędzie pracę, burząc maszyny, piece i kotły, lub przecinając pasy. Dopiero około północy nadeszło 120 żołnierzy, wskutek czego można było na nowo rozpocząć pracę, ale zdaje się, że tylko na krótki czas, bo dotychczas jest tu wojsko zbyt słabe. Na czele jego jest tymczasem pułkownik Libowic z Ołomuńca. Nowe zasiłki są każdej chwili oczekiwane.

## Odpowiedź

na list z Jordanowa, umieszczony w Nr. 104 „Kurjera Polskiego".

Ośmielam się prosić Szanownego korespondenta p. Albina Korczowskiego, aby łaskawie zechciał nie pobieżnie, ale z większą uwagą przeczytać list mój umieszczony w Nr. 100 *Kurjera Polskiego*. Korespondent krytykuje to, o czem wcale nie ma mowy w liście, a tem samem okazuje, jak znakomicie jest obeznany z tutejszemi stosunkami! Chorągwica nietylko nie należy do szkoły w Biskupicach, ale nawet do parafji tutejszej. Dobranowice nigdy nie należały i nie należą do szkoły biskupickiej, z powodu blisko sześcio- kilometrowej odległości.

Co się tyczy pracy p. nauczyciela Michała Rudnickiego, o tem wcale nie ma u mnie wzmianki, bo nie było moim zamiarem podnosić jego gorliwej pracy w liście, poświęconym nie tyle n a u c e, co w y c h o w a n i u d z i a t w y.

Gdybym chciał był to czynić, to nierównie większe posiadam wiadomości od Szanownego korespondenta, o sumiennej pracy p Michała Rudnickiego i poświęceniu się jego w spełnianiu obowiązków nauczyciela z uszczerbkiem nawet własnego zdrowia. Szanowny korespondent tak znakomicie zna nasze stosunki, że nawet nie wie, iż proboszcz nie jest władzą kompetentną do budowania szkoły.

Zdaje mi się, że tą odpowiedzią mogę zamknąć polemikę.

Biskupice d. 17 kwietnia 1890 r.

*Ks. Gąsiorowski*

## Z prowincji.

(Listy *Kurjera Polskiego*).

*Rudki* d. 17 kwietnia.

C. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, restytuowało zasuspendowanego przez c. k. Starostwo burmistrza miasta Komarna, p. Michała Kosa, a to na podstawie przeprowadzonego dochodzenia przez Wydział krajowy, które wykazało, że zarzuty podnoszone przez Wydział powiatowy przeciw p. Kosowi, a zarzucające mu rozmaite nieprawidłowości w zarządzie gospodarstwa gminnego, okazały się bezpodstawnemi.

Fakt ten zasługuje o tyle na podanie go do publicznej wiadomości, że jest to jeden z tych rzadkich wypadków — w których restytucja obalonych członków Zwierzchności gminnej w ogólności następuje.

Okazało się bowiem, iż tylko intrygi i ambicyjki małomiasteczkowe, tudzież źle zrozumiany patrjotyzm, (p. Kos jest bowiem Rusinem) wchodziły w tej sprawie w grę i przyczyniły się do obałamucenia władz wyższych, które polegając na mylnem i niedokładnem przedstawieniu rzeczy, mogły łatwo wyrządzić krzywdę człowiekowi. A człowiek ten pod względem uczciwości i charakteru używający najlepszej opinji, został niesłusznie poniżonym w opinji publicznej.

Jeden bowiem z dzienników lwowskich podał w swoim czasie korespondencję, w której małomiasteczkowy korespondent przedstawia n. p., iż p. Kos sfałszował listy wyborcze do wyborów sejmowych przez to, iż wyrzucił z nich Polaków i żydów a zostawił samych Rusinów.

Zarzut ten okazał się zupełnie fałszywym, a c. k. starostwo zawieszając p. Kosa w urzędowaniu rzekomo za nieprawidłowe ułożenie spisu i listy do wyborów sejmowych, niewłaściwie w tym wypadku zastosowało ustawę, gdyż czynności przygotowawcze w sprawie wyborów sejmowych odnoszą się wyłącznie do przekazanego zakresu działania, przeto za uchybienia naczelnika gminy w tym wypadku, gdyby się i był rzeczywiście takowych dopuścił, mogło mieć zastosowanie tylko § 108 ustawy gminnej a nie suspenzja. To też słusznie postąpiło Namiestnictwo, iż uchyliło suspenzję i poleciło natychminstowe wprowadzenie p. Kosa w urzędowanie, tem bardziej, iż co do wad w administracji gminnej nietylko okazały się takowe bezzasadnemi, ale jak stwierdziło dochodzenie, p. Kos sprawował swój urząd z widocznym pożytkiem dla interesów i dla dobra gminy, co najwyższe nasze władze administracyjne z naciskiem podnoszą i w czem p. Kos może niejako mieć satysfakcję za wyrządzoną sobie krzywdę przez niższe instancje.

*Z nad Dniestru* 15 kwietnia.

Sprawa organizacji magistratów miast prowincjonalnych, jakkolwiek mogłaby się wydawać sprawą przedewszystkiem miasta obchodzącą, jest w istocie na wskróś ogólną, powszechną, splecioną z najżywotniejszemi interesami kraju całego.

Powaga autonomji, okiełznanie żywiołów zręcznych w obchodzeniu prawa, u biorących je, nie za regulatywę społeczeństwa, jeno za środek przydatny do wyzysku i pokrycia brudnych czynów; akcje wyborcze, a nadewszystko wpływ miast na okolicę, to już niezawodnie rzeczy tak ważne, iż je poczytać należy za pierwszorzędne w kraju.

Jak bardzo cierpi powaga autonomji w znacznej, ba! może nawet w najznaczniejszej części miast naszych prowincjonalnych, łacno to spostrzegł i przekonał się o tem każdy, kto się temu przypatrzył. Najlepiej ilustrują rzecz przykłady. Użyjmy pierwszego lepszego: Oto policja, w myśl uchwały Rady miejskiej, dokonywa rewizji domów, czy urządzenia w nich zgodne z przepisami. Panowie radni, najczęściej ci, co są mojżeszowego wyznania, nietylko na spełnienie obowiązku policji nie pozwalają, ale nawet z całą opryskliwością i zuchwałością właściwą sobie, czynność jej do domów chrześcijańskich obywateli ograniczają. Inspektor policji nigdy nie znajdzie złodzieja, jeżeli ten jest izraelitą, bo wie, że spotkałby się z zemstą żydowskich radnych, którzy albo sami przez się tworzą większość Rady, albo ją sobie kupują u radnych chrześcijańskich, siedzących w żydowskiej kieszeni.

Jużcić niepodobna w jednej korespondencji wyczerpać materjału, przytoczyć tysiące przykładów, na to zdałaby się książka, opisująca „Tajemnice miast galicyjskich".

Natury i charakteru Rad miejskich nie zmieni się ani prędko, ani łatwo, boć na to i oświaty potrzeba większej i umoralnienia charakteru publicznego i pomnożenia dobrobytu, i uobywatelenia żydów, a to wszystko albo pomału się rozwinie, albo może i nie nastąpi nigdy. Aby więc powagę autonomji utrzymać mimo lichych Rad miejskich i wbrew nim, muszą być magistraty silne, inteligentne, niezawisłe, uczciwe.

Okiełznanie frymarki żydowskiej, w której brudzą się sumienia, sprzedają przekonania, przez którą interes publiczny idzie w służbę prywatnego, jest postulatem pierwszego znaczenia, ale też nie można zataić, że i śród chrześcijańskiego małomieszczaństwa często się praktykuje zasadę: „ręka rękę myje". Niezawisły, dzielny burmistrz może wiele, ale wówczas, gdy sprawom miasta poświęci dużo czasu, dużo uwagi. I oto rzecz słuszna, iż wyznaczono płace burmistrzom. Ale obok tego, dzielnego też potrzeba magistratu, aby egzekutywa była niezłomną, stanowczą, niezawisłą od wpływów radnych, którzy zniewoleni niejedno dla oka ludzkiego uchwalić, własną uchwałę paraliżują prywatnemi wpływami i zabiegami w magistracie

Nie sądzimy, aby można było zgodzić się z temi głosami, które się domagają stopniowego usuwania dotychczasowych urzędników, a w miarę ich ubytku, organizowania magistratów nowemi siłami, o kwalifikacjach ustawą przepisanych. Byłby to proceder zgubny. Jeżeli w rozluźniony lub niedołężny jakiś magistrat wejdzie jedna nowa siła dobra, właściwa, przydatna, potrzebna, a po latach kilku druga, znowu po długim czasie inna, to siły te nie zwalczą złego, i albo walką znużone popadną w apatję, albo też w walce ulegną, i w jednym i w drugim razie przepadną. Naszem zdaniem dla dobra miast, dla dobra kraju, potrzeba doraźnie zmienić wszystko *in capite et membris*, zastosować wymogi ustawy bezwzględnie, energicznie, choćby się miały obciążyć miejskie budżety wydatkami na zapłatę pensji usuniętym urzędnikom.

Na razie tyle tylko; ale zamawiam sobie i uwagę waszą i miejsce w *Kurjerze*, na szczegółowe rozpatrzenie spraw miasteczkowych.

*W. K.*

## We właściwem oświetleniu.

I.

Przed pół rokiem, na pokładzie parowca, prującego modre fale Śródziemnego morza w drodze z Aten do Marsylji, znajdowało się dwóch ludzi, nie rozstających się nigdy ze sobą: jednym z nich był stary belgijski publicysta, August Couvreur, drugim 32-u letni amerykanin głośnego nazwiska, Poultney Bigalow, syn niegdyś posła Stanów Zjednoczonych w Berlinie, rówieśnik, ciągły współtowarzysz i niemal współwychowaniec cesarza Wilhelma.

Rozmowa tych panów toczyła się niemal zawsze dokoła spraw zajmujących naówczas całą Europę — więc dokoła podróży młodego cesarza, jego charakteru, wychowania i przyszłych rządów.

Amerykanin wracał z Aten, dokąd jeździł na ślub cesarskiej siostry specjalnie zaproszony. Mówił on wiele, z niezmiernym dla przyjaciela lat dziecinnych zapałem. Belgijski publicysta słuchał chciwie lecz z niedowierzaniem, którego wstydzi się obecnie. Amerykanin bowiem przepowiedział słowo w słowo, co się stało...

— Cesarz Wilhelm — mówił — jako inteligencja, jako wiedza i siła woli, przerasta o wiele wszystkich swoich poprzedników na pruskim tronie, stoi zaś na równi z jednym Fryderykiem Wielkim, którego zdublować nie omieszka. Będzie on takim dla Niemiec Wilhelmem, jakim tamten był dla Prus Fryderykiem. Jest to umysł w najwyższym stopniu niepodległy, który widzi własnym tylko wzrokiem, myśli własnym mózgiem, który ma wielkość poczucia władzy i taką miłość rządzonego przez się kraju, że dla dobra jego nie zawaha się ani na chwilę wytężyć sił ku zrealizowaniu swoich ideałów.

Gdy Couvreur zauważył, że przez usta Bigelowa może przemawiać zbytek przyjaźni, blizki niemałej przesady, odrzekł zagadnięty:

— Czekaj pan tylko, a choć w późnym już jesteś wieku, doczekasz się rzeczy niespodzianych. Wiem — mówił dalej — jakie zarzuty tkwić mogą w nieuprzedzonym zresztą umyśle pańskim, więc winienem pewne wyjaśnienie... Wielkiem nieszczęściem początków panowania cesarza Wilhelma było to, że rozpoczęło się zaraz po szalonych intrygach, zakłócających 90-cio dniowe rządy jego ojca, więc w bardzo nieprzyjaznych warunkach; że wstąpił na tron bardzo młodo, nie mając do pomocy zaufanych sobie osób, lecz pewien rodzaj nakazanej przez dziada kurateli kanclerza, który, o ile mógł, za pomocą oddanej sobie prasy angażował i kompromitował cesarza, nawet w rodzinnych jego uczuciach... O ile znam cesarza, a znam go dobrze, poręczyć mogę, że wszystko mierziło go i głębokim przejmowało wstrętem, ale cóż można było począć odosobnionemu, pośród rozkiełznanych intryg, ze wszystkiemi nitkami władzy i rządów w ręku rozpotężniałego Bismarcka, który nie śmiał cesarzowi narzucać swej woli, ale czynił to ubocznie, wyzyskując wyjątkowe swoje stanowisko, odosobnienie i niedoświadczenie cesarza. Dodawszy do tego wrodzone wszystkim Hohenzollernom głębokie poczucie obowiązku, pojąć już będzie łatwo, dla czego cesarz, nie chcąc wywoływać raptownego przełomu i zamieszania w niedokładnie osobiście znanych sprawach państwa, cofnął się w głąb samego siebie i czeka cierpliwie, aż czas jego nadejdzie, aż przyszłość pomści przeszłość...

Przypomniawszy sobie, że rozmowa powyższa toczyła się przed sześciu miesiącami, słuchajmy dalej:

— Zapewniam pana — mówił dalej Bigalow — że od dzieciństwa cesarz był zawsze przejęty najrzewniejszą miłością dla rodziców i rodzeństwa, zwłaszcza dla matki i brata. Więc zapowiadam, że nieporozumienia rodzinne ustaną w chwili, gdy cesarz poczuje, że samodzielnie wystąpić może. Ale gdy nieporozumienia ustaną, to zapłaci za nie ten, co je zuchwale wzniecić i bezbożnie wyzyskiwać się ośmielił... Świat myśli, że człowiek ten dzierżyć będzie władzę po ostatek dni swoich, on sam to myśli i Wilhelm II. nie myśli dziś jeszcze inaczej; ale ja nie waham się i twierdzę: takie dwie natury wykluczają koniecznie wszelką współdziałalność, stosunek mistrza do ucznia przeżywa ostatki swoje... Wilhelm II. nie będzie pewno czekał jak Ludwik XIV, aż mu powie Mazarin, że może zostać swoim pierwszym ministrem. On sam kanclerzowi postawi kwestję władzy i postawi wyraźnie w znanej formułce, że ma się *soumettre*, albo *démettre* i przyjdzie do rozwodu. Stać się to musi, albowiem Wilhelm II. jest stanowczo człowiekiem przyszłości, albowiem rozumie, że ma wielkie dzieło do spełnienia, albowiem umie myśleć i czuć historycznie...

Tyle kwintesencji ze słów Amerykanina, dających wyjaśnienie wielu punktów ciemnych z niedawnej przeszłości.

## Rada państwa.

(385 posiedzenie Izby poselskiej).

*Wiedeń* 17 kwietnia.

Na początku posiedzenia zabrał głos poseł Türk i zaprzeczył naprzód, iżby ostatnie rozruchy wiedeńskie miały być wywołane przez antysemitów, poczem przemawiał przeciwko ugodzie, wykazując, że się na nic nie zda, bo wiekowego sporu dwóch narodów nie może załatwić kilku ludzi przy szklance szampana w restauracji Sachera. Poseł słoweński X. Gregorec utrzymuje, że hr. Taaffe ma dziś dwie większości i dwie partje rządzące; żąda, żeby ugodę zastosować także do krajów południowo-słowiańskich. Dr Menger (lewica) polemizuje z Türkiem w sposób ostry i gwałtowny, poczem krytykuje budżet ministra Dunajewskiego, utrzymując, że niektóre pozycje podane są za wysokie, i że właściwie ostatecznym jego wynikiem jest trzymiljonowy deficyt. Omawiając ugodę, projektuje utworzenie specjalnego ministerjum, któreby czuwało nad wykonywaniem uchwał konferencji. — Zabiera głos Dr Rieger i zwraca się przeciwko Gregrowi. Przyznaje, że ten ostatni zaniechał tym razem inwektyw osobistych; widocznie zachował je sobie na rozprawy w czeskim Sejmie. Staroczesi zarówno jak i młodoczesi stale trzymają się myśli o czeskiem prawie państwowem. Gregr nie ma prawa przypominać staroczechom ich obowiązku. Ugoda nie jest jeszcze faktem dokonanym; do sformułowania ustaw jest jeszcze daleko. Nawet członkowie konferencji nie powiedzieli ostatniego słowa co do formy tych przyszłych ustaw; oni tylko określali ich ducha. W Sejmie będą mieli wszyscy sposobność, wydać swój sąd o projektach ustaw, przyjąć je lub odrzucić. Młodoczesi zresztą nie mogą sobie przywłaszczać prawa reprezentowania całego kraju i narodu. Dzisiaj stronnictwo Riegera ma większość, a chociażby nawet na jego niekorzyść nowe wybory wypadły, nie byłoby z pewnością zasadniczej zmiany. (Poseł Vasaty woła: Popróbójcie!) — Gregr wie bardzo dobrze, że jego programu nie przyjmie ani Korona ani Niemcy, i gdyby on kierował sprawami czeskiemi, do pokoju w Czechach nie przyszłoby nigdy. Ugoda zaś strzeże interesów obudwóch narodów, i nie jest bynajmniej jednostronną. To nieprawda, żeby przez nią kraj miał być na dwie części rozerwany. Co do czeskiego prawa państwowego, nie było ono na porządku dziennym, i żadna partja obecnie nie zrobiłaby w tym kierunku ani kroku naprzód, bo chwila nie jest potemu sposobna. Wszystkiego w jednym dniu osiągnąć niepodobna. Czy Gregr sądzi, że prawo państwowe bez współudziału Niemców będzie mógł przywrócić? Tylko wtedy, jeżeli się ich przejedna na innem polu, można liczyć na pomoc ich w tej sprawie. — Ugoda odpowiada głęboko odczutej potrzebie pokoju, i jakkolwiek członkowie konferencji nie mieli szczegółowego mandatu, było obowiązkiem każdego uczciwego obywatela starać się osiągnąć to, czego według jego przekonania, wymaga interes ojczyzny. Konieczność ugody uznają wszystkie patrjotyczne Koła. A ponieważ przyszłość ludu czeskiego zależy od egzystencji Austrji, musimy zrobić wszystko, ażeby ją wzmocnić — oto jest moje wyznanie wiary, tego się trzymam. Przeszło pięćdziesiąt lat działałem dla dobra mojego ludu i walczyłem w imieniu jego politycznych i kulturnych praw. Czy ze skutkiem, nie przystoi mi sądzić. Ale to mogę powiedzieć, że służyłem, jak umiałem najlepiej i najbezstronniej. Mogłem się w wielu rzeczach pomylić, mojem życzeniem i dążeniem było jednak zawsze wybrać drogę najlepszą. Nie mam pretensji do nieomylności, ale będę działał według mojego przekonania dalej w tym samym kierunku. Jeżeli lud odejmie mi swoje zaufanie, bez gniewu i żółci usunę się z politycznej areny ze świadomością, że uczciwie spełniłem swój obowiązek. Oby ci, co po mnie nastąpią, mogli to samo o sobie powiedzieć". Na tem posiedzenie się skończyło".

## PROROCTWO SZKOLNE.

OBRAZ RODZAJOWY Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI

przez

**Winc. Juljusza Wdowiszewskiego.**

I.

Było to w roku... dalibóg... nie pamiętam dokładnie. Przypominam sobie tylko, że jako malec, słyszałem nieraz rozmawiających o wzięciu Sebastopola, jako o fakcie spełnionym dość dawno, podczas gdy o uszy moje — dość wielkich rozmiarów zresztą — ani razu się nie odbiła nazwa zwycięzkiego Solferina. Widocznie nie musiało się ono jeszcze narodzić. Tak czy owak, byłem — między Sebastopolem a Solferinem — uczniem drugiej klasy gimnazjalnej; jednym z czterdziestu kandydatów na wielkich ludzi, mimo, że wówczas moja wielkość mierzyła zaledwie dwie stopy, siedm cali i dziesięć linij. Cywilizacyjnego systemu metrycznego jeszcze nie znaliśmy wtedy w Austrji — notabene.

Należałem do najmniejszych ludzi przyszłości w klasie, a jako taki od kolegów większych wzrostem, doznawałem opieki niespodziewanej, prawie ojcowskiej, jeżeli w ogóle może być mowa o ojcowstwie u berbeciów najwyżej czternastoletnich... Malcom pochlebiało, że mogli się zaopiekować minjaturką człowieka. Odwdzięczałem im się też za to przy każdej sposobności małemi koleżeńskiemi usługami, jak podpowiadaniem, podsuwaniem zadań, wyrabianiem zagadnień rachunkowych i z czasem możebym był wyrósł na ulubieńca i patrona klasy, gdyby nie okoliczność, że na początku drugiego półrocza do klasy naszej zawitały dwie osobistości, z których jedna była jeszcze mniejszą odemnie, a druga była większą od nas obu razem.

Pierwszą był nowy kolega, Wacław Wścibski; drugą profesor łaciny i go-

spodarz klasy, Antoni Kraczkowski, przydzielony do naszego gimnazjum bocheńskiego z Tarnowa, a o którym złowrogie dochodziły nas wieści pocztą koleżeńską, studencką.

Nowy kolega, syn urzędnika, przeniesionego urzędownie z Tarnowa do Bochni, zaprezentował się nam, spoglądającym na niego z niedowierzaniem, zaraz na pierwszej lekcji nadzwyczaj korzystnie. Profesorowie, poczuwszy nową i świeżą ofiarę swych pedagogicznych doświadczeń, wyrywali go z przedmiotów swoich jak na komendę, ale homunculus nie dał się zbić z toru i na wszystkie pytania odpowiadał tak dobitnie, jasno, stosownie a cięto, że gdy godzina jedenasta wybiła, całą klasą poszedł jeden głos koleżeńskiego uznania: „A tośmy dostali tęgiego łepaka“!...

Zachodziło jeszcze pytanie, jakim będzie w pożyciu koleżeńskiem? Dla studentów rzecz to największej wagi. Kwestję tę rozstrzygnięto w godzinach popołudniowych. Przed rozpoczęciem lekcji łaciny, nim dzwonek sprowadził nowego tyrana szkolnego z Tarnowa, obstąpiliśmy Wścibskiego i każdy z nas rzucił mu garść najróżnorodniejszych pytań. Malutki człowieczek, nie mogąc na wszystkie odpowiedzieć równocześnie, zwłaszcza żeśmy się zbili koło niego w jeden kłębek, rezolutnie wyskoczył na ławkę i dyszkancikiem krzyknął:

— *Silentium!* Jak mnie będziecie szarpali pytaniami naraz, to się nic nie dowiecie. Sam wam powiem, tylko *lente*... powoli... Najprzód nie dziwcie się, że mi tak gładko szło rano z belframi, bo ja tę klasę — repetuję...

— *Repetent! Asinus asinorum! Hebes!* — odezwały się głosy drągali, którzy sami po raz drugi odsiadywali ławki sekundy...

— Oho! toście trafili kulą w płot! — zaśmiał się Wścibski. — Jak chcecie to wam pokażę świadectwo z Tarnowa. Mam z przedmiotów same: *Sehr befriedigend*, tylko z obyczajów mnie spieczętowali...

— Lampart! Urwisz!.. — dały się słyszeć głosy.

— Dali ci drugą? — ktoś zapytał.

— Trzecią! porządną trzecią! — zaśmiał się Wścibski.

— Patrzcie, on się jeszcze śmieje! — zgorszył się *primus*.

— A to za co? Coś nabroił? — ja wtrąciłem pytająco.

— Toś ty taka rybka! — konkludował jeden z kolegów.

— Ale trzeba wam wiedzieć za co... Otóż to ciekawe!... Gospodarz klasy, ten sam Kraczkowski, który tutaj będzie nas uczył łaciny, wykładał w Tarnowie historję powszechną, a choć tylko starożytność miał tradować, on *ex propria diligentia* — bo straszny *Szwarcgelber*, — kazał nam się uczyć *der vaterländischen Geschichte*... Pyta on mnie raz: — tu Wścibski naśladował nosową wymowę Kraczkowskiego, co nas bardzo ucieszyło — *Erzähle mir was aus der vaterländischen Geschichte*, *so zum Beispiel: wer hat regiert im Jahre... 1405?..*

— Cóżeś mu odpowiedział?

— A cóżby? Rznę: *Ladislaus Jagiełło Herr Professor*... Stary wstał, przechylił się przez katedrę, przyłożył rękę do ucha, jakby źle słyszał i pyta się:

— *Wer?*

— *Ladislaus Jagiełło Herr Professor. So hab'ich in „Wieczory pod lipą“ gelesen.*

— *Dummkopf ist er mit seinen „Wieczory pod lipą“. — Was steht in Helfert's Geschichte?*

— *Dort ist keine Rede von polnischen Königen* — odpowiadam mu.

— *Das mein'ich auch... Weiss er nicht dass wir Oesterreicher sind?*

— *Ich bin ein Pole, Herr Professor* — krzyknąłem dość głośno. Trzeba wam było widzieć jego bazyliszkowe oczy.

— *So? Du bist nur ein frecher Bub' und hast aus den Sitten eine Dritte und die — blau geschrieben!..* A trzeba wam wiedzieć, że u niego nota ołówkiem niebieskim to śmierć. No i palnął mnie z obyczajów, niepomogło święty Boże!..

— Durzy nas! — krzyknął jeden kolega.

— Łże! — odezwał się jakiś dryblas...

— Zawraca kontramarkę! — dał się słyszeć głos z oślej ławki.

— Cicho wy tam u szarego końca — krzyknął malec. — Przekonacie się sami, jak stary przyjdzie na lekcją. Da on wam jeszcze bobu!.. Niezapomnicie go tak prędko!.. Ale to nic. Wygryziemy się zawsze — tylko trzymać ze mną i wybić sobie z głowy Rzeszę niemiecką...

— Jaką Rzeszę niemiecką? Co on plecie? — krzyknęła klasa chórem.

— To wy Bochniacy i nie wiecie o Rzeszy niemieckiej? — zaśmiał się Wścibski. — Ja aż w Tarnowie słyszałem o tem od wuja... Przecie mi mówił, że Bochniacy jeździli w roku 1848 do Frankfurtu z prośbą, żeby miasto ich przyłączono do Rzeszy, żeby przestało być polskiem...

— To nie prawda! — zaryczeliśmy prawie z oburzenia i chcieliśmy już bić nowego przybysza.

— Zapytajcie swoich rodziców, a jeślim powiedział nieprawdę, dacie mi jutro dwadzieścia odlewanych! Sam się położę...

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

# Kronika zamiejscowa.

### KURJER LWOWSKI.

* W stanie zdrowia p. Oktawa Pietruskiego nastąpiło polepszenie. Chory odzyskał przytomność i przyjmuje pokarm. Mimo to niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

* Sprawa budowy teatru na gruntach realności Biesiadeckich i będącą z tą kwestją w związku sprawa zamiany gruntów z rządem na placu Halickim — weszła onegdaj na porządek dzienny sekcji II. Rady miejskiej i była przedmiotem szczegółowej dyskusji. Referent sekcji II. p. dr. Dulęba przedstawił stan sprawy w bardzo gruntownem opracowaniu — wdał się w krytykę wniosku sekcji III, która, jak wiadomo, oświadczyła się za zamianą nabytych od p. Biesiadeckiej gruntów na realność do rządu należącą — bez określenia celu, — wykazał, iż sprawa ta z jednej strony jest niemożliwą do przeprowadzenia, z drugiej strony ze stanowiska finansów miasta nie korzystną i doszedł w ostatecznym rezultacie do wniosku, iż należy odstąpić od zamiaru przeprowadzenia projektowanej zamiany. Wniosek ten po przeprowadzonej dyskusji sekcja II. przyjęła i upoważniła referenta do przedstawienia tego wniosku Radzie na pełnem posiedzeniu. Referat sekcji II. objął radny Gołąb.

* W Czytelni dla kobiet 25 b. m. przedstawi p. Władysław Wszelaczyński fragment z historji muzyki z demonstracjami na fortepjanie.

* Pogadanki naukowe sobotnie w „Czytelni naukowej“ rozwijają się coraz pomyślniej. Osób bywa bardzo dużo. Obecnie pogadanka będzie miała za treść odczyt p. t. „Rozmaite poglądy na powstanie ziemi“. Naturalnie wywiąże się z tego krytyka różnych teoryj i pogadanka przyniesie korzyść umysłową uczestnikom.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Czerniowce dnia 16 kwietnia. — Izraelita Mechel Schlosser z Mołodyjowa, przybył we wtorek do Czerniowiec, ażeby zaopatrzyć się w wino. Po długich targach z kilkoma handlarzami szlachetnego napoju. p. Mechel kupił ogromną beczkę wina i umieściwszy na furze, którą sam powoził, ruszył do domu. Że zaś z okazji kupna przez dzień cały kosztował rozmaite wina, więc go sen zmorzył — jak sam powiada — nie z powodu ilości, jeno z przyczyny rozmaitości gatunków kosztowanych win. Konie znały drogę do domu i dowlokły też wóz na miejsce. Tu dopiero obudził się p. Mechel Schlosser i ku wielkiej rozpaczy stwierdził, że po drodze skradziono mu z wozu beczkę z winem. Żandarmerja wdrożyła poszukiwania i znalazła ową beczkę u niejakiego Hryńka, zamieszkałego przy ogrodzie miejskim w Czerniowcach; cóż jednak z tego, gdy beczkę zastano pustą! Hryńko tłumaczy się, że beczkę znalazł na gościńcu już próżną.

* Brody dnia 15 kwietnia. — Gospodarka żydowska nie może jakoś znaleźć uznania. Na podstawie bowiem przeprowadzonego dochodzenia i *wskutek stwierdzonych licznych nieporządków* w zarządzie majątkiem gminy naszej, postanowił Wydział krajowy przedstawić namiestnictwu wniosek *o rozwiązanie reprezentacji gminnej w mieście Brodach.*

* Bolechów dnia 17 kwietnia. — Zmarł tu Michał Kossak, pensjonowany urzędnik, w 75 roku życia. Zmarły był jednym z założycieli *Diła* i przez dłuższy czas podpisywał je jako naczelny redaktor.

* Wyżnica dnia 18 kwietnia. — I u nas los dotkniętych głodem szczerze zajmuje najszersze koła inteligencji. Dowodem tego jest żywy udział, jaki biorą nasi dyletanci w przygotowaniach do przedstawienia, wkrótce mającego się odbyć pod łaskawem kierownictwem sędziego p. Koralewicza. Będą odegrane na cel wsparcia naszych biednych rodaków, komedja Bałuckiego: „Radcy Pana Radcy“ i ruska jednoaktowa operetka ludowa „Buwalszczyna“, a chór męzki odśpiewa pod batutą W. X. Bobikiewicza kilka pieśni niemieckich, aby żądaniom wszystkich narodowości zadość uczyniono. Spodziewamy się też jak *najsilniejszego* zajęcia się tem dziełem miłosierdzia i miłości bliźniego. Dotąd raczyły łaskawie objąć role panie: Koralewiczowa, Różankowska i Lehmanówna i panowie: Jaworski, Bohosiewicz, Stratynczuk i Kukiełka.

### NEKROLOGJA.

* † W Fernando Po, na faktorji p. Rogozińskiego, odległej o godzinę drogi od Maria-Isabella, zmarł dnia 17 lutego młody, 21 lat liczący, podróżnik polski, Władysław Bielski. Zmarły był synem literata i sekretarza wychodzącej obecnie „Encyklopedji ilustrowanej“, wiadomość zaś o śmierci doszła dopiero teraz do zbolałego ojca. Boleść to tem większa, że śp. Władysław rokował piękne nadzieje na przyszłość, skończywszy chlubnie wojenną szkołę wiedeńską. Wykolejony w tak młodym wieku skutkiem pojedynku, ś. p. Bielski po różnych przejściach w Londynie, dotarł z Rogozińskim do Fernando-Po, gdzie złamała go trapiąca od dłuższego czasu febra.

### MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Michała Króla, w Stubienku, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Stubienku.

* Adjunkci budownictwa Adam Mitscha i Karol Wojciechowski mianowani zostali inżynierami w Galicji.

### KONKURSY.

* Wakuje posada katechety religji rzymsko-katolickiej w 4 klas. szkole chłopców w Krośnie (z płacą roczną 450 złr. i dodatkiem na mieszkanie 45 złr.) Termin podań upływa z końcem maja. Wnosić podania należy do okręgowej Rady szkolnej w Krośnie. (Patrz nr. 88 *Gazety Lwowskiej*).

### KURJER WIELKOPOLSKI.

* Kościan dnia 16 kwietnia. — Towarzystwo śpiewaków polskich „Lutnia“ w Kościanie, powodowane wielostronnemi życzeniami, urządza na korzyść głodem dotkniętych braci naszych Galicjan w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie wpół do 8 wieczorem na sali strzeleckiej drugi wieczór teatralno wokalny. Odegrane będą: „Złoty cielec“, komedja St. Dobrzańskiego, „Fatalna szafa“, krotochwila ks. A. Tłoczyńskiego; nadto odśpiewane będą: „Do Lutni“, chór męzki, „Wisła“, mazur na chór męzki, „Mnohaja lita“, śpiew na 4 głosy „Dumka“, tenor solo, „Ujrzałem raz“, tenor solo. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami.

* Gniezno dnia 15 kwietnia. — Uroczystość św. Wojciecha ma się tu w roku bieżącym odbyć z niezwykłą okazałością. Celebrować będzie w katedrze gnieźnieńskiej sam arcybiskup dr. Dinder; ks. biskup Likowski udzielać będzie sakramentu bierzmowania. Na uroczystość zjechać ma bardzo znaczna liczba księży z Księstwa dla słuchania spowiedzi i wzięcia udziału w uroczystości bierzmowania.

* Gdańsk dnia 14 kwietnia. — Ksiądz prałat dr. de Waal z Rzymu, miał tu 14 i 15 b. m. dwa wykłady: pierwszy o katakumbach rzymskich, drugi o rządach Ojca św. Leona XIII. — Przedsiębiorca Fajans w Warszawie urządza regularny przewóz towarów na parowcach z Warszawy do Gdańska. Parowiec dwa razy w tygodniu będzie kursował.

### KURJER WARSZAWSKI.

* *Warsz. Dniewnik* pisze co następuje: „Pomnik na placu Saskim, wzniesiony „dla poległych w dniu 17 (29) listopada 1830 roku *za wierność swojemu Monarsze*, w nocy Zmartwychwstania Pańskiego st. st. uległ uszkodzeniu. Nieznani dotąd złodzieje wyparli drzwi żelazne, prowadzące do do wnętrza pomnika, w wielu miejscach pogięli grube żelazne okratowania pomnika i w jednem miejscu całkiem okratowanie to połamali“.

* Do spółki, mającej założyć w Warszawie dom zdrowia dla kobiet nawiedzonych chorobami wewnętrznemi, przystąpiło dziewięciu lekarzy, z drem p. T. na czele, który zamierza nabyć posesję przy ulicy Hożej, na pomieszczenie nowej lecznicy. Jeżeli kupno owej posesji przyjdzie do skutku, dom zdrowia będzie otwarty jeszcze w roku bieżącym. W pałacyku, położonym w głębi dziedzińca, byłaby urządzona sala operacyjna i sypialnia chorych, na placu zaś frontowym stanąłby nowy budynek dla rekonwalescentek.

* Przybył do Warszawy zaangażowany kilka gościnnych występów artysta sceny krakowskiej, p. Rygier. Pierwszy jego występ w *Synu Giboyera* wypada w bieżącym tygodniu. W repertuarze, w jakim p. Rygier zamierza przedstawić się publiczności warszawskiej, znajdują się: *Zemsta za mur graniczny* i *Małżeństwo Apfel.*

* † W dniu 15 kwietnia zgasł w Warszawie Władysław Colonna Walewski, obywatel ziemski, wydawca *Słownika geograficznego*. Ofiarności ś. p. Walewskiego zawdzięczać należy, iż pomnikowe wydawnictwo nie zostało przerwane, kiedy bowiem zmarł inicjator i główny redaktor *Słownika*, Filip Sulimierski, szczupła liczba przedpłacicieli nie mogła ani w 10 części pokryć kosztów nakładu. Wówczas ś. p. Walewski przyszedł z pomocą materjalną i zapewnił potrzebne subsydjum, dzięki któremu *Słownik* wyjdzie w całości. Zmarły obywatel, urodzony w 1817 r., posiadał wyższe wykształcenie, ukończył bowiem uniwersytet dorpacki ze stopniem kandydata nauk dyplomatycznych. Jako posiadacz znacznego majątku, nabywał zbiory naukowe i chętnie dopomagał młodzieży uniwersyteckiej. Kilkadziesiąt osób, zajmujących dziś wybitniejsze stanowiska naukowe i społeczne, które zasiłkom ś. p. Władysława Walewskiego zawdzięczają możność ukończenia studjów uniwersyteckich. Cześć pamięci zacnego obywatela kraju!

### KURJER WIEDEŃSKI.

* Kongres lekarzy niemieckich, zajmujących się medycyną wewnętrzną, rozpoczął posiedzenia we czwartek sprawami formalnemi, tyczącemi się organizacji kongresu.

* Na życzenie dworu cesarskiego byli arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Franciszek Ferdynand na przedstawieniu opery w narodowo-czeskim teatrze w Pradze. W przedsionku teatru, witała arcyksiążąt reprezentacja najpoważniejszych obywateli czeskich.

* Do Jockey klubu przyjętym został na członka 1 klasy Tadeusz hr. Koziebrodzki.

* Wykazy policyjne z ubiegłego kwartału, podają przerażającą cyfrę samobójstw. Ni mniej, ni więcej, tylko 93 osób odebrało sobie życie w ciągu trzech miesięcy, czyli, że w Wiedniu co dzień jeden człowiek pozbawia się życia. W tej strasznej cyfrze, 68 samobójstw popełnili mężczyzni, a 25 kobiety. Oto skutki bezwyznaniowego liberalizmu.

* Kasyno katolickie w Alsergrund miało wczoraj walne zgromadzenie. Uchwalono jednomyślnie wysłać adres do episkopatu z podziękowaniem za popieranie spraw wyznaniowego szkolnictwa.

* W sferach wyższego Towarzystwa czynią się zabiegi, aby w tak zwanej Pratenfahrt 1 maja, jak najliczniejszy wzięła udział arystokracja, dla zneutralizowania robotniczego święta.

### KURJER PETERSBURSKI.

* *Nowoje Wremia* z powodu Wielkiejnocy zamieściło w swych szpaltach następujący artykuł świąteczny. Szanowne pismo cieszy się, że obecnie jest lepiej, niż było w czasach zamierzchłych, i że to, co dawniej uchodziło za wyjątkowo dobre, dzisiaj stało się obowiązkowem i normalnem. „W tym kierunku pójdziemy niewątpliwie dalej — pisze dziennik — i kiedyś nadejdzie chwila ostatecznego trjumfu prawdy i miłości nad nienawiścią i nieprawdą. Tymczasem cieszmy się z tego, żeśmy wyżej znacznie stanęli, niż nasi przodkowie, żeśmy lepsi od nich, żeśmy wyrozumialsi, że musimy przebaczać małe przewinienia słabego ciała ludzi słabych i nie całkowicie utraciliśmy zdolność wierzenia szczerą a prostą wiarą dzieci. Mgnienie wieczności, zamykające dla każdego z nas całość naszego życia osobistego musi być bardzo piękne. Wobec wieczności, życie nasze, to mgnienie oka, ale dopokąd rozporządzamy niem, dopóty mamy niewątpliwe prawo do życia możliwie pełnego i świetnego, do życia upiększonego różnemi sposobami używania tego życia. Ztąd wypływa nasze prawo do życia życiem materjalnem i radowania się w dnie świąteczne nietylko duchem, lecz i całem jestestwem naszem, żeby każde tchnienie nasze chwaliło Stwórcę, i żeby każde pozdrowienie braterskie i każde „Chrystus zmartwychwstał,“ mówiło nam o naszem duchowem zmartwychpowstaniu“.

### KURJER PARYSKI.

* W Paryżu odkryto na kilku ulicach, zwłaszcza na ulicy Mercadet i przyległych, formalne biura, bardzo dobrze organizowane, rozsyłające na miasto... dzieci, trudniące się żebraniną. Rodzina np. powierza takiemu biuru swoją córeczkę. Ta, za wynagrodzeniem franka dziennie obowiązaną jest wyżebrać co najmniej trzy franki, które wieczorem utrzymującemu biuro odnosi. Dziewczynkom udziela też biuro kwiaty i instrumenta muzyczne, jako to: gitary, bębenki, itp. W jednem z takich biur pracowało 120 dziewcząt. Inna znów podobnego rodzaju „instytucja“ zatrudniała do 300 chłopców od 8 do 12 lat, których specjalnie uczono w biurze sposobów żebrania. Istnieją też w Paryżu biura, wysyłające na miasto matki z niemowlętami na ręku, płacąc im też po franku dziennie. Żebraczka „wynajmuje“ w biurze takiem niemowlę, za co zysk swój dzienny do biura odnosi i otrzymuje umówione dzienne wynagrodzenie. Policja gorliwie zajęła się tępieniem tych bezecnych zakładów, w których demoralizacja walczy o lepsze z depprawacją.

* Dzieło Augusta Vacquerie p. t. *Futura*, wyszło obecnie z druku i wywołało w Paryżu niemało wrzawy. Jest to owoc pracy przeszło dwudziestoletniej, bo Vacquerie rozpoczął swoją „Futurę“ jeszcze za czasów cesarstwa. Dzieło ochrzciła bohaterka utworu, córka... legendowego Fausta i greckiej Heleny, o którą się pod Troją tyle krwi polało. Faust przedstawia wcielenie rozumu, mądrości, Helena zaś piękności; Futura więc, czyli Przyszłość, wyszła z małżeństwa mądrości i piękności. Ekspozycję tę pomieścił Vacquerie w prologu. Faust zjawia się na ruinach bibljoteki aleksandryjskiej, spalonej przez Omara i szuka Heleny. W drogę wchodzi mu żołnierz, „wróg mądrości i piękności“ i wydobywa na niego szpadę. Ale Faust rzucił na miecz wojownika garść czcionek, osłabiając w ten sposób jego moc. Helena zjawia się — następuje małżeństwo — na świat przychodzi Futura. Samo dzieło, pominąwszy prolog, składa się z pięciu części, zwanych aktami, gdyż, jak Goethe, nadał i Vacquerie utworowi swojemu formę dramatu i ustroił go w sukienkę mowy wiązanej. W pierwszym akcie ojciec i córka (Faust i Futura) pracują wspólnie nad odrodzeniem ludzkości za pomocą szkoły. Nie udałby się im eksperyment, gdyby nie głuchy i ślepy Homer, ojciec poezji, który przekonał dzieci, że tylko książka daje wzrok jasny i ucho słyszące; dziatwa, chciwa powiastek, biegnie ochoczo do szkoły. W tem miejscu robi sprawozdawca francuzki uwagę, która zasługuje na uwzględnienie. — „Czasy nasze patrzą już od dość dawna — mówi — na ową szkołę wolnomyślną i doczekały się w krótkim czasie filozofującego mordercy... lat piętnastu.

---

# TAJEMNICA
## PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

5) **POWIEŚĆ**

PRZEZ

***Wincentego hr. Łosia.***

(Ciąg dalszy).

Milczałem; więc po chwili stanowczo zapytał.

— Czy pan takiego potrzebujesz człowieka?

— Takiego! — odparłem po długim namyśle, ciągnąc — ale przypatrując się pańskiej powierzchowności, odgadując w panu dżentelmena, sądzę, iż dowiadując się, że jestem rotmistrzem piątego pułku huzarów...

— Wiem o tem!

— A więc w takim razie — podchwyciłem lekko oburzony — dziwię się, że pan nieuwzględnisz tej okoliczności, iż w naturze naszej leży wstręt do zagadek, a zagadkowym pan jesteś... — Tu wyciągnąłem do niego rękę, widząc, że blednieje i dodałem: — Wybacz mi pan słowa prawdy, ale zaszczyt przynoszą ci one jeśli jesteś takim, jakim cię twoja powierzchowność szlachetna i madziarska, twój sposób zachowania się wojskowy być mienią.

Toretiego oblicze pokrył wyraz, mówiący mi, że był rozbrojonym i że go sobie moją szczerością zyskałem. Jego śniada twarz pobielała, to znów zciemniała; kilkakrotnie utopił we mnie swój bystry wzrok, w krótkiem, jak błyskawica, spojrzeniu i po pauzie odparł:

— A więc dobrze! Jeśli pan odgadłeś we mnie dżentelmena, to, co panu powiedzieć mogę, wystarczy, abym pozostając dla niego zagadką, mógł być jego zastępcą w hodowli koni.

Odetchnął, zaczął gryźć wąsy i targać białą ręką brodę, a wreszcie głosem zdecydowanym zawołał, zrywając się równocześnie:

— Wypadek, zaszły temu lat... wiele, wywołał tak dziwaczne położenie, że ja, jakkolwiek młody i zdrowy, czysty jak kryształ, uznałem za stósowne zniknąć z horyzontu mej ojczyzny i nigdy do niej nie wracać... Oczy pańskie wyrażają zdziwienie, bo znasz tylko podobne wypadki w tych razach, gdy człowiek honoru splami swoje imię, w ten lub ów sposób? A ja panu mówię, że wypadek, który mnie spotkał, był tak dziwnym, iż mi nic... może nie zabrał, ale dalsze moje życie w poprzednich stosunkach niemożliwem uczynił. Więcej panu powiedzieć nie mogę, bo bym musiał ci treść wypadku opowiedzieć i kto wie jeszcze, czybyś go zrozumiał, jeśli w twych żyłach mniej gorąca od mojej krew płynie, jeśli twe serce mniej jest od mojego czułe i życzliwe, a twoja madziarska duma mniej cygańską...

Urwał, pomyślał i ciągnął, podczas gdy go pochłaniałem oczami, bo był pięknym nad wyraz, a miał ten urok tajemniczego dramatu, który przeżył.

— Przestałem istnieć, ale żyć musiałem, bo... bo... bo... Nie wiem! czy dlatego, że nie miałem odwagi sobie w łeb strzelić, czy dlatego, że mi jest przeznaczonem życie, choć mi ono nic i nigdy przynieść nie może...

Ulegałem wzruszeniu niepojętemu. Ten młodzieniec, w którego słów prawdę od chwili już ani na jotę nie wątpiłem, mnie przejmował swoją dziwaczną niedolą i zaciekawiał do najwyższego stopnia. Jego wzrok był dziki, jak u prastarego typu Madziarów, a namiętny jak u tego cygana, co to zawsze nóż nosi przy sobie, by go utopić w sercu, gdyby go kochanka zdradziła — ale nie jej, tylko swojem. Odetchnąwszy, bo on sam tem krótkiem opowiadaniem, przypominającem mu przeszłość, doznał głębokiego wstrząśnienia, ciągnął:

— Wyjechałem zagranicę, by nigdy do ojczyzny nie powrócić, do której i powracać nie byłem powinien. Ale człowiek jest człowiekiem! Zatęskniłem za moim krajem i naszą mową, za widokiem huzarskiego choćby munduru, bandy osmolonych cyganów i za naszemi złotych zbóż łanami i za koniem, co się na węgierskim wychował owsie.

Tu mu oczy zabłyszczały, jakby łzami, i donośniejszym głosem kończył, chwytając się za serce:

— Czasem mi tak... tu... ciężko było, że myślałem, czy nie lepiej cierpieć ciągle pewnem, mnie tylko znanem cierpieniem, przed którem uciekłem, niż przeżywać chwile takie tęsknoty za tem, do czego ciągnęła krew w żyłach z mlekiem matki Węgierki wypita...?

Ożywił się i spieszył:

— W jednej z chwil takich... przed kilku dniami w Wiedniu, spotkałem pańskie ogłoszenie... Ja znam Węgry! Wiedziałem, że Csent Horka to tosamo w Węgrzech, co Sybir w Rosji, że w niej mogę pozostać dalej, jak zagranicą ukryty i zapomniany... Przybyłem więc... i więcej panu nic... nie powiem.

Upadł wycieńczony na fotel, a ja tak byłem osłabiony nie tak treścią słów jego, ile tem wszystkiem, co mi ta madziarska, wyrazista, namiętna fizjognomja jego mówiła, że wyciągając do tego człowieka, który już stał się mym bratem i druhem, bo kochał Węgry i bo mu żyły krew gorąca paliła, moje obie dłonie, odparłem:

— A więc Gyulo Toreti! Jesteś u siebie w Csent Horce! Wierzę ci! rozumiem cię! i kocham cię już, jak rdzennego Madziara.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

W drugim akcie, przez szkołę Fausta i Futury przygotowany naród, wypowiada wojnę istniejącemu porządkowi Futura staje na barykadach i śle na wojsko imperatora, opierającego się na kapłanie i sędzi, deszcz... czcionek. Szczególne te pociski wpadają do mózgu żołnierzy i pokonywają zastępy „wroga światła i piękności. Tu robi znów sprawozdawca francuzki uwagę, którą należy powtórzyć. Przypomina bowiem, że Karol Wielki, aczkolwiek Cezar, był założycielem pierwszych szkół frankońskich, że kapłani minionych wieków zbudowali uniwersytet paryzki i wprowadzili do kraju pierwsze drukarnie Założyli je profesorowie Sorbonny, przeor Wilhelm Fichet i ks. Jan de la Pierre. Nie żołnierz imperatora, jak każe Vacquerie, lecz lud paryzki oblewał naftą i zapalał w czasie komuny bibljoteki publiczne. W akcie czwartym trjumfuje naród, w czwartym sądzi imperatora i prowadzi go pod gilotynę, zkąd go Futura, nieprzyjaciółka kary śmierci, wybawia. Piąty akt jest rodzajem epilogu, pełnego mistycyzmu, niebardzo zrozumiałego. W dziele więc Vacqueriego odżyi liberalizm ostatniej epoki, z jego ideałami i obłędami.

### KURJER LONDYNSKI.

* Znakomity malarz angielski, Watts, nazwany „*g and old man*“ (wielkim starcem sztuki), dał młodszym i mniej sławnym kolegom swoim godny naśladowania przykład skromności. Zawiadomił on dyrektora akademji sztuki iż zrzeka się przysługującego mu prawa, na mocy którego jego dzieła nie podlegają sądowi *jury* wystawowego i prosi, aby sędziowie oceniali jego obrazy na równi z obrazami młodych, nieuprzywilejowanych malarzy. Sędziwy artysta nie chce, aby przyjmowano na wystawę jedynie przez wzgląd na nazwisko dzieła jego, które może nie dorównywają w pomyśle i wykonanin dawniejszym jego obrazom i wzbudzają tylko politowanie dla ich twórcy.

### KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *Poradnik ogrodowy ku pożytkowi i wygodzie gospodyń wiejskich.* Kraków 1890. Nakład i druk Wł. L. Anczyca i Sp.

W tych dniach opuściła prasę książka, zatytułowana jak powyżej, w której autorka pani E. M. daje treściwe rady jak należy postępować z ogrodami, aby je utrzymać w stanie odpowiednim, pod względem kultury i upiększenia. Prawdę powiedziawszy, ta część gospodarstwa w naszym kraju jest po macoszemu traktowaną i tylko większe majątki posiadają ogrody, urządzone na sposób zagraniczny, które oprócz przyjemności przynoszą także i niezłe dochody. A jednakże, przy racjonalnem traktowaniu i większem zamiłowaniu, możnaby stworzyć jedną więcej gałęź bogactwa domowego i setki tysięcy guldenów, wychodzące do Erfurtu i Quedlinburgu na zakupno nasion, mogłyby się pozostać w Galicji. W Królestwie Polskiem a szczególniej w okolicach Warszawy, znaczne obszary ziemi zajęte są pod ogrody, a ich właściciele dorabiają się nawet znacznych fortun, gdyż nie tylko dostarczają kwiatów, nasion i owoców na potrzeby miejscowe, lecz znaczne ilości tych produktów wysyłają do Rosji, a takie firmy, jak Bardetta i Hosera mają już wyrobioną opinję.

W książeczce o której mówimy, autorka, w sposób dostępny dla każdego, daje rady i nauki, jak postępować z nawożeniem ziemi, uprawą, polewaniem roślin, rozmnażaniem przez gałązkowanie i zakładaniem inspektów. Osobny rozdział poświęcony iest pielęgnowaniu ogrodów, i praca w nich rozpisaną jest na każdy miesiąc. Dodanych ośm tablic rysunkowych obznajmia bliżej z zakładaniem gazonów. Tutaj fantazja, ujęta w pewne karby estetyczne, przedstawia nam gwiazdy, koła, kwadraty i różne inne figury, zasłane kwiatami, ułożone w formy, miłe dla oka i nęcące harmonją kolorów. Wogóle dziełko pani E. M. śmiało można polecić każdemu, gdyż, jako podręcznik praktyczny, zawiera bardzo cenne wskazówki i uwagi, co do zaprowadzenia odpowiedniej hodowli roślin i należytego utrzymania ogrodów.

### KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

— Ile dajecie w tym roku dywidendy? — pyta jeden finansista drugiego.
— Dwa razy tyle, co w roku ubiegłym.
— A ileście wtedy dali?
— Ani centa.

## Kronika miejscowa.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 19 kwietnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Hermogienesa, męczennika.

*Kalendarz.* Dziś św. Hermogienesa męczennika; jutro: św. Agnieszki, Pol.

*Kalendarz historyczny.* 19 kwietnia 1528 roku: Koronacja królowej Bony w Krakowie.

**Międzynarodowe wyścigi konne.** Komisja dla przeprowadzenia rokowań z Tow. międzynarodowych wyścigów w Krakowie z łona Rady miasta wydelegowana, uchwaliła wczoraj wydzierżawić Towarzystwu na cele wyścigów konnych część Błoń miejskich, po lewym brzegu Rudawy za parkiem prof. Jordana położoną, za czynszem rocznym 2000 złr. na przeciąg lat 25. Towarzystwo oprócz tego ma swoim kosztem zdrenować, wyrównać i urządzić całą arenę wyścigową, wybudować potrzebne budynki, stajnie i estradę, a nadto postawić dwa mosty przez Rudawę od strony nowowybudowanej drogi przez Błonie. Gmina m. Krakowa ma ofiarować na nagrodę wyścigową 1000 złr. rocznie, wszystkie jednak urządzenia przez Tow. poczynione w razie rozwiązania kontraktu, z wyłączeniem budynków, mają przejść bez wynagrodzenia na własność gminy. W dniach dzisiejszym i jutrzejszym odbywa się właśnie zjazd członków Towarzystwa, na którym postawione warunki ostatecznie zadecydowane być mają, poczem sprawa Radzie miejskiej do powzięcia ostatecznej uchwały przedłożoną zostanie.

† **Ks. Zdzisław Bartkiewicz T. J.** kapłan gorliwy, przyjaciel serdeczny, pisarz zdolny, człowiek pełen szczerości i słodyczy charakteru, zasnął w Panu wczoraj o godz. 7 wieczorem w klasztorze OO. Jezuitów na Wesołej, przeżywszy lat 40. Śmierć wybawiła go od cierpień bolesnych, ale napełniła cierpieniem licznych krewnych, przyjaciół i wszystkich, co znali tę duszę czystą i podniosłą. Ś. p. ks. Bartkiewicz należał do redakcji *Przeglądu Powszechnego*, w którym umieszczał ciekawe i cenione rozprawy, jak np. o „Zakonie Redemptorystów w Polsce“. Rozpoczął też niezmiernie ważne dla naszego kaznodziejstwa, niestety, przerwane wydawnictwo kazań ks. Goljana. Pogrzeb w sobotę rano z kościółka OO. Jezuitów na Wesołej.

**Władysław Mierzwiński** przepędzi dzisiejszy wieczór w Kole literacko-artystycznem. Osoby, nienależące do Koła, mogą się zgłosić po karty wstępu do Koła (Rynek gł. l. 16) między godz. 11 a 1 w południe.

**Stanisław Rossowski** utalentowany poeta i literat bawił w naszem mieście P. Rossowski wykończył świeżo komedję p. t. *Filut dziewczyna*, którą zamierza złożyć dyrekcji krakowskiego teatru. Szereg świeżo skreślonych nowelek tegoż autora rozpoczniemy niebawem drukować w naszem piśmie.

*(n.)* **Mierzwiński w „Sokole“.** Sala, w której onegdaj znakomity artysta odniósł trjumf olbrzymi, napełniła się wczoraj wieczorem znaczną liczbą wybitnych obywateli miasta, przedstawicieli świata literackiego, artystycznego i całego zastępu młodzieży dziarskiej. Ogółem zebrało się około 300 osób, na galerji — damy. Podejmowano w towarzyskiem zebraniu Władysława Mierzwińskiego. Na wstępie prezes „Sokoła“, Dr Styczeń, powitał szanownego Gościa w serdecznych słowach, na które gorąco odpowiedział artysta. Dalej wznoszono zdrowie członka honorowego „Sokoła“, posła Dra Weigla i najstarszego „Sokoła“, prezesa Izby handl. Baranowskiego. Dr Styczeń następnie wzniósł toast na cześć i pomyślność dziennikarstwa. W odpowiedzi zabrał głos redaktor naszego pisma: „Dziennikarstwo polskie — mówił — w trudnych warunkach spełnia swoją powinność tylko, więc jedynie z wdzięcznością przyjąć może życzliwe słowa uznania, jakie padły z ust prezesa. Dzięki Drowi Styczniowi i jego znakomitemu kierownictwu i poparciu ze strony najwybitniejszych obywateli miasta, którzy wieczór zaszczycili tu swoją obecnością, Towarzystwo „Sokół“, rozwinęło się w Krakowie nader szybko i posiada dom własny, w którym ma zaszczyt podejmować jednego z najznakomitszych „Sokołów“. Nie należy wątpić, że okaże on Towarzystwu tę najżywszą sympatję, jakiej dowody złożył lwowskiemu „Sokołowi“, i że przeto bytność króla tenorów i Sokoła zarazem, Mierzwińskiego, stanowić będzie nowy zwrot w rozwoju Towarzystwa“.

Przemowę przyjęto gromkiemi oklaskami. Mierzwiński, chcąc czynem wyrazić swą serdeczną łączność z Sokołami, przeszedł do stojącego obok chóru i wziął udział w odśpiewaniu „Hymnu do nocy“ Beethovena; to sprawiło potężne wrażenie, wywołując ponowne, gorące oklaski Pod wrażeniem chwili porwano Mierzwińskiego na ręce i obniesiono po sali. Chórowi przewodniczył prof. Dec. P. Roman Żelazowski oddeklamował z estrady z wielkiem uczuciem śliczny wiersz Urbańskiego „Na morzu“.

Zaczęły się popisy gimnastyczne. Pod kierunkiem pref Teofila Tyszeckiego grono Sokołów z najtęższemi muskułami odbyło ćwiczenia na drążku. PP. Sworzeniowski, Gadowski, Tokarski, Wachtel, Janicki, Juljusz Bobowski i inni odznaczali się zwinnością i wielką siłą. Nadto ci sami wykonali kilkanaście skoków wolnych. Miłą pogawędkę rozpoczął potem dr. Ożóg, wypowiedzeniem dowcipnego wierszyka z Berangera. Jeszcze czas jakiś zabawiono się w sali a wreszcie w takt marsza towarzyszyli wszyscy Mierzwińskiemu, którego z okrzykami: Niech żyje! serdecznie na odjezdnem żegnano.

**Drugi i ostatni koncert** Władysława Mierzwińskiego odbędzie się nieodwołalnie jutro w sobotę, o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali „Sokoła“. Jak to już zaznaczyliśmy, ofiarowuje znakomity artysta cały dochód na cele użytku publicznego, a o ile wiemy, to Tow. gimnastyczne, Tow. dobroczynności, Tow. Wincentego à Paulo i młodzież akademicka należeć mają do obdarowanych przez szczodrego artystę, który, w tym celu z osobistą stratą, zatrzymał się kilka dni dłużej w naszem mieście.

**Kwartet** męzki Udla, złożony z członków wiedeńskiego „Männergesangs Verein“ da się słyszeć w mieście naszem w niedzielę 20 kwietnia 1890 w sali hotelu Saskiego. Śpiewacy ci produkowali się z powodzeniem przed cesarzami: Franciszkiem Józefem i Wilhelmem. Bilety są do nabycia u p. E. Leichta. Ul. Florjańska nr. 2.

**Towarzystwo Wzajemnej pomocy** Rękodzielników i Przemysłowców krakowskich odbędzie doroczne walne zebranie w sali świetnej Rady miasta w niedzielę dnia 20 kwietnia 1890 roku o godzinie 3 ciej po południu

**Magistrat** przypomina plakatami właścicielom realności, aby zmuszali swych stróżów do ścisłego wykonywania czynności, mających na celu utrzymanie porządku i czystości w mieście, jak: skrapianie ulic chodników i t. d. Niestosujący się do obowiązujących przepisów będą karani grzywnami.

**Na wiadomość** o pożarze Nowego Sącza, krakowska Straż ogniowa miejska, gotowa była wczoraj wyruszyć na ratunek koleją państwową, dzięki dyr. Kolcsvary'emu, który udzielił straży osobny pociąg do dyspozycji. Nowi strażacy ochotnicy, z pomiędzy Akademików, stawili się w pełnym rynsztunku w gmachu Straży, oświadczając również gotowość udania się do Nowego Sącza.

**Samobójstwo** Marja Wiigocka, wyrobnica lat 67, zamieszkała na Pędzichowie, odebrała sobie życie przez powieszenie na strychu. Przyczyną rozpaczliwego kroku, był zupełny brak środków utrzymania.

**Na wychodztwie.** Organa policyjne przyareszotwały w dniu wczorajszym włościanina Franciszka Rychlarskiego z Bojanowa, który za obcym paszportem, Wojciecha Pajora z Dzikowca, usiłował wyemigrować do Ameryki

**Wypadek** Wczoraj spadła markiza z nad sklepu Hirscha Rozena przy ul. Mostowej i pokaleczyła Honoratę Mól. Wypadek ten winien być przestrogą dla pp. kupców, ażeby markizy silniej przybijali do framug sklepowych.

## Rada miejska.

*(Zwyczajne posiedzenie z d. 17 kwietnia)*

Przewodniczy dr. Szlachtowski. Zebranie radców nieliczne. Przed przystąpieniem do porządku dziennego referuje sekretarz magistratu, p. Skrzyniarz, uznany za nagły wniosek, w sprawie postawienia przez gminę (wedle kosztorysu ekonomatu) parkanu oddzielającego realność ks. Czetwertyńskich, co Rada uchwala, upoważniając nadto do spisania kontraktu pp. wiceprezydenta Friedleina i r. m Hajdukiewicza.

Następnie r. m. Mirtenbaum w dłuższym wywodzie omawia otrzymane od prezydenta pismo, wzywające go jako członka komitetu b. wystawy krajowej do zapłacenia 120 złr., tytułem pokrycia powstałego niedoboru kasowego. Radca nie pojmuje, z jakiej racji ma kwotę tę uiścić i stawia wniosek, aby sprawę wezwania radców miejskich, którzy z ramienia Rady wezwani zostali do komitetu o wyrównanie niedoboru, z powodu odbytej w r. 1887 wystawy krajowej, przekazać sekcji III do bliższego rozpatrzenia Sekcja niech się dobrze zastanowi, czy podobna akcja względem przedstawicieli Rady jest wskazaną, wobec tego, że gmina ofiarowała 20 000 złr. na koszta wystawy. Rada uchwala.

Z porządku dziennego przyjęła Rada sprawozdanie z zamknięcia rachunków funduszu dra Dietla i Rudolfa za r. 1888 i udzieliła odpowiedzialnym urzędnikom absolutorjum z zarządu tychże funduszów. (Referent r. m. Birnbaum).

Żywą dyskusję, — której szczegółowo dla braku czasu i miejsca podać nie możemy — wywołał wniosek sekcji ekonomicznej, co do nadania nowo otwartym ulicom odpowiednich nazw. Przeważał w niej głos, że nazwa ulic winna odpowiadać duchowi języka i być oznaczoną przymiotnikami, a nie formować się od nazwisk zasłużonych ludzi.

Rada uchwaliła nadać ulicom następujące nazwy:

*W dzielnicy III.:* 1) Przedłużonej ulicy Garncarskiej, czyli ulicy położonej między mostem Zwierzynieckim a mostem Wolskim na prawym brzegu Rudawy, nazwę: „ulica Retoryka“; 2) ulicy, łączącej ulicę Zwierzyniecką z ul. Wygoda i przedłużoną ulicą Wolską, bieżącej wzdłuż wału kolejowego, równoległej do ulicy Retoryka, nazwę: „ulica Swoboda“; 3) ulicy między ulicą Loretańską a Garncarską, nazwę: „ulica Jabłonowskich“; 4) ulicy między ulicą Jabłonowskich a ulicą Wolską, nazwę: „ulica Zgoda“.

*W dzielnicy IV.:* 5) ulicy łączącej ulicę Łobzowską z Karmelicką, nazwę: „ulica Siemiradzkiego“; 6) ulicy łączącej ulicę Siemiradzkiego z ulicą Batorego, nazwę „ulica Sobieskiego“; 7) ulicy bieżącej wzdłuż wału fortecznego między ulicą Czarnowiejską a przedłużoną ulicą Wolską, nazwę: „ulica Żabia“; 8) ulicy bieżącej wzdłuż wału fortecznego między ulicą Czarnowiejską a ulicą Karmelicką, nazwę: „ul. Piotra Michałowskiego“; 9) ulicy bieżącej wzdłuż wału fortecznego między ulicą Karmelicką a Długą, nazwę: „ulica Kilińskiego“.

*W dzielnicy V.:* 10) ulicy łączącej ulicę Długą z ulicą dawniej Polną, nazwę: „ulica Helzlów“.

*W dzielnicy VI.:* 11) ulicy łączącej ulicę Kolejową z Wielopolem (obok nowo wybudowanego domu kasyna wojskowego), nazwę: „ulica Zyblikiewicza.

*W dzielnicy VIII.:* 12) ulicy łączącej ulicę Dietla z ulicą Jakóba, nazwę: „ulica Brzozowa“; 13) ulicy łączącej ulicę Podbrzezie z ulicą Starowiślną, nazwę: „ulica Berka Joselowicza“; 14) ulicy łączącej plac Bawol z ulicą św. Wawrzyńca, nazwę: „ulica Bartosza“.

W dalszym ciągu upoważniła Rada pp. Jana Gwiazdomorskiego i Alberta Mendelsburga, aby obok p. prezydenta podpisali kwit ekstabulacyjny na spłacony kapitał w kwocie 2.400 złr. w stanie biernym realności l. 33, dz. V w Krakowie, na rzecz gminy zaintabulowany; ustanowiła dla wydziału rachunkowego posadę pachołka i przyjęła do wiadomości sprawozdanie o stanie 53 przekupniów krakowskich po koniec 1889 r.

Wniosek sekcji III. (referent r. m. Muczkowski), aby przepisy regulaminowe przez Radę miasta uchwalone, o nadanie honorowego obywatelstwa, stosowane były analogicznie do wniosków mających na celu uczczenie publicznych zasług obywateli miasta i kraju, spowodował nader ożywione narady, w których większy udział brali pp. Kohn, Friedlein, Pieniążek, Ichheiser i Jakubowski.

Na wniosek ostatniego, uchwaliła Rada przekazać całą sprawę sekcji dla dokładniejszego sformułowania, albowiem większa część mowców zarzucała wnioskowi niefortunną stylizację.

### REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę 19 kwietnia: Na dochód Władysława Wernera po raz pierwszy *Figle kobiet*, komedja w 4 aktach Gustawa Mosera i Fr. Schoenthana.

W niedzielę 20 kwietnia: Po raz drugi *Figle kobiet*, komedja w 4 aktach Gustawa Mosera i Fr. Schoenthana

W poniedziałek 21 kwietnia: Pożegnalny koncert Seweryna Eisenbergera, 9 letniego pianisty, ucznia panny Flory Grzywińskiej z uprzejmym współudziałem p. Z. Hocka, orkiestry wojskowej i artystów naszej sceny. Program podadzą afisze. Bilety nabywać można w kasie teatralnej.

## Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

## Pożar Nowego Sącza.

**Nowy Sącz** 17 kwietnia. Pożar powstał dziś w południe naprzeciw kościoła ewangelickiego, a podniecany wiatrem południowo-zachodnim, objął całą część żydowską miasta, gdzie pastwą jego padły parterowe budynki i znaczna część domów piętrowych przy ulicy Krakowskiej.

**Nowy Sącz** 17 kwietnia. Widok miasta przerażający. Ogień szerzy się z dziką namiętnością. Ludność w rozpaczy. Przeszło 110 domów obróconych w gruzy. Budynki: gmach OO. Jezuitów, sądowy, magistrat, koszary obrony krajowej, gimnazjum, starostwo, magazyny wojska, ochronę miejską i kościoły zdołano obronić od pożogi. Ogień trwa nieustannie. Przybyły osobnemi pociągami straże pożarne: ochotnicza i kolejowa z Limanowy, Grybowa, Suchej, Tarnowa, Jordanowa, Makowa i Gorlic.

**Nowy Sącz** 17 kwietnia, godz. 9 m. 20 wieczorem. Pożar zdołały straże połączonemi siłami zlokalizować tak, że nie ma w tej chwili obawy dalszego szerzenia się strasznego żywiołu. Ratunek był niezmiernie utrudniony z powodu braku wody w mieście. Straty dotąd nieobliczalne.

**Nowy Sącz** 17 kwietnia (godz. 5 popołudniu). Z Krakowa od prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego, nadeszło telegraficzne zapytanie, czy potrzebna pomoc ratunkowa krak. Straży ogniowej. — Kraków gotów wysłać dwa tabory nadzwyczajnym pociągiem. Starosta jednakże odpowiedział, składając podziękowanie, że na teraz pomoc lokalna okazuje się wystarczającą.

**Nowy Sącz** 17 kwietnia (godzina 11 wieczór). Ogień zlokalizowano około godziny 10 wieczorem. Jeżeli wiatr się nie wzmoże, niebezpieczeństwo minęło.

**Nowy Sącz** 18 kwietnia godzina 2-ga m. 30 po północy. Pożar zaczął się przed godziną 2 w południe, szedł z gwałtowną szybkością. Będąc w domu oddalonym od miejsca pożaru o 25 domów, ledwo połowę rzeczy wyratowałem. Dotąd spalonych przeszło sto domów, brak wody główną przyczyną rozmiarów pożaru, — oprócz miejscowej straży miejskiej i kolejowej ratują straże: limanowska pierwsza, grybowska, nawojowska, gorlicka i tarnowska. Straże z Suchej i Jordanowa mają przyjechać. Jeden z straży limanowskiej zabity spadającym kominem, murarz miejscowy polewając dach spadł i zabity, wielu rannych. Most na Dunajcu bardzo był zagrożony. Szkody na razie nie obliczalne, lecz olbrzymie. Setki rodzin bez dachu i chleba. Pożar trwa dalej. W czasie ognia złapano podkładającego ogień w innem miejscu.

**Nowy Sącz** 18 kwietnia, godz. 6 m. 30 rano. Pożar w mieście zupełnie opanowany, trwa jednak jeszcze na przedmieściu Przetakowka. Tylko brak wody uniemożebnił wysiłki straży ogniowych.

**Lwów** 18 kwietnia. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Rady państwa w obwodzie Sambor-Stryj-Drohobycz w miejsce ś. p. Hausnera, wybrano profesora Uniwersytetu Gustawa Roszkowskiego.

**Wiesbaden** 18 kwietnia. Arcyksiężniczka Marja Walerja, która wyjechała do Berlina, powraca jutro.

**Wiedeń** 18 kwietnia. Utworzono oddział wojska żeglugi powietrznej, do którego przeznaczono 30 ludzi z pułku kolejowego i ośmiu oficerów. Kierownikiem oddziału jest kapitan Schindler. Wczoraj był pierwszy dzień ćwiczeń. Jest to fakt pełen znaczenia dla Austrji, ponieważ Francja, Rosja, Włochy i Niemcy, dawno się już posługują żeglugą powietrzną.

**Wiedeń** 18 kwietnia. W drugim dniu rozpraw budżetowych przemawiał antysemita Türk; oświadczył się przeciwko ugodzie. Po nim klerykalny Gregorec wykładał, jakie są życzenia i żądania Słowian. Następnie zabrał głos p. Rieger: polemizuje z Gregrem, wykazuje, że myśli czeskiego prawa państwowego nikt nie zaniechał, zapewnia, że przyjdzie czas, kiedy życzenia Czechów będą wypełnione, ale że dzisiaj chwila po temu nie jest stosowna. Najbliższe posiedzenie dziś. Prawdopodobnie będzie przemawiał minister Dunajewski.

**Wiedeń** 18 kwietnia. Magistrat podaje projekt pomnożenia liczby posłów w Wiedniu do Rady Państwa stosownie do ilości składanych podatków. Według tego liczba posłów wiedeńskich wzrosłaby potrójnie.

**Berno morawskie** 18 kwietnia. Dwa tysiące robotników postanowiło domagać się ośmiogodzinnego dnia pracy i obchodzić uroczyście święto 1 maja.

**Opawa** 17 kwietnia. Zajścia przybierają coraz większe rozmiary, — bezrobocie w Ostrawie morawskiej i okolicach zastraszająco wzrasta. Z Witkowic zbiegło 12.000 robotników; część jeszcze pracuje. Organizacja strejków doskonale obmyślana. Wczoraj w nocy snuły się po ulicach pijane tłumy i wśród wycia i okrzyków rzucały kamieniami do okien. Kilku przywódców aresztowano.

**Ostrawa morawska** 17 kwietnia. Policja jest już bezsilną. Zawezwano pomocy wojska z Ołomuńca. Dużo osób rannych lekko, jedna ciężko. Sklepy pozamykane, ze wsi donoszą o rabunkach.

**Witkowice** 17 kwietnia. Przyszło do walki między strejkującymi a wojskiem, które zostało pierwsze zaczepione. Czterech eksscedentów zabitych, wielu rannych. Liczne aresztowania.

**Ostrawa morawska** 17 kwietnia. Wojska w bardzo poważnem niebezpieczeństwie. Kilka oddziałów odeszło do Witkowic. W mieście popołudniu spokój, bo wielu strejkujących obraduje zewnątrz miasta.

**Ostrawa Morawska** 17 kwietnia. Fabryka cukru w Kunzerdorf i fabryka celulozy w Rattimau, zawiesiły roboty. Zawezwano z Krakowa dwa bataljony piechoty. W Zarudku i Michałkowicach przy Ostrawie polskiej, zawieszono dziś roboty, mimo obecności wojska. Jutro oczekują 14 bataljonów piechoty i 4 szwadronów konnicy. Jenerał-komendant Sembratowicz, wysłał do Ostrawy część załogi berneńskiej.

**Praga** 18 kwietnia. Przyszło do starcia między strejkującymi piekarzami a strażą policyjną, która musiała użyć broni.

**Berlin** 18 kwietnia. Urządzenia dla ochrony zdrowia robotników w warsztatach i fabrykach państwowych już są częściowo wprowadzone.

**Rzym** 18 kwietnia. Papież przyjmował wczoraj austrjackich pielgrzymów. Udzielił im błogosławieństwa dla Austrji.

**Belgrad** 18 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza, nominację posła wiedeńskiego, Petronjewicza, na posła petersburskiego, oraz posła Simicza z Petersburga do Wiednia.

**Belgrad** 18 kwietnia. Doniesieniu jednego z dzienników węgierskich, jakoby Piotr Karageorgiewicz prosił o nadanie mu serbskiego obywatelstwa, zaprzeczają stanowczo ze strony autentycznej. Również uważają powszechnie za bezpodstawne doniesienie „Standarda“, jakoby królowa Natalja dzięki interwencji cara pozyskała czynny wpływ na wychowanie króla Aleksandra.

**Bruksela** 18 kwietnia. Król wysłał na granicę francuzką deputację wojskową złożoną z dwóch oficerów ordynansowych, którzy mają uroczyście powitać Stanleya, przybywającego tu w sobotę rano.

**Linc** 18 kwietnia. Przy wczorajszych wyborach do Rady gminnej wybrano trzech liberalnych i jednego konserwatystę.

**Wiedeń** 18 kwietnia. Usposobienie giełdy skutkiem strejków więcej mdłe. Akcje kredytowe 298·75, Unionbanki 235·60, Węgierska renta złota 102·70, Renta majowa 89·25.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej, Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

# JAK W ŻYCIU.

15) POWIEŚĆ

**Alberta Delpit.**

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Stagnacja w interesach, nic nie idzie! Ale na odwrót, każdy podziwiał ze zdumieniem nadzwyczajne zdolności i talenta kandydata. Giełdowicze mają w pięcie ludzi uczonych i doktorów filozofji, ale za to imponuje im wielce szyk, ubiór elegancki i ułożenie dystyngowane młodzieńca, obytego ze światem arystokratycznym, który w dodatku posiada gruntownie cztery obce języki!

*Walka o byt* przybrała w naszej epoce rozmiary przerażające. Nauka wciska się wszędzie, przenika miasteczka i wioski najlichsze, niby płomienne światło elektryczne. Każdego roku uniwersytet i zakłady szkolne po klasztorach, wyrzucają na bruk całe armje młodych ludzi i młodych dziewcząt, obarczonych bezużytecznemi dyplomami. Zaledwie tysiączna część tychże dostaje stosowne umieszczenie do swojego wysokiego wykształcenia. Gdzież reszta tonie? Gdzie się dostaje? Gdzie może! Pewien inspektor wyższej szkoły żeńskiej w Paryżu, wyliczył nam, ile premjantek ze seminarjum nauczycielskiego idzie później... za pokojowe!

— A mężczyźni?! mężczyźni?! Do jakichże drzwi ci pukają, gdy im głód zacznie doskwierać? Wszędzie pełno! nigdzie by już i szpilki nie wetknął! Na jedną, nędzną posadę czeka z niecierpliwem utęsknieniem setki co najmniej... kandydatów. W biurze wekslowem zaledwie zysk koszta biurowe pokrywa. Kupców zabijają bazary, sprzedając za bezcen towar lichy...

Przez ośm miesięcy, od czerwca do stycznia, Roland darł podeszwy po bruku paryzkim. Wytrzymał wszystkie odmowy, doznał najgorszych zniewag, pił do dna kielich wstydu i gorzkich zawodów. Wieczorem wracał do domu złamany, wycieńczony fizycznie i moralnie, wałęsając się po ulicach przez dziesięć godzin z rzędu, przemierzywszy z dołu do góry i z góry na dół ze dwieście piąter! Czasem odprawiano go szorstko, odrazu; niekiedy zbywano ułudną obietnicą: — Zgłoś się pan za tydzień, może wtedy znajdziemy coś stosownego.

I to mu się zdarzało, że natrafiał na człowieka inteligentnego, który nie chciał prawie uwierzyć, żeby młodzieniec tak wykształcony nie mógł znaleźć zajęcia odpowiedniego i bruk zbijał nadaremnie:

— To być nie może! — wykrzykiwał — żeby doktór filozofji, mówiący i piszący czterema obcemi językami, nie miał się gdzie umieścić!

Na to Roland smutno odpowiadał:

— Widzisz pan przecież, że tak jak i inni, odsyłasz mnie z niczem.

— No! ja... to rzecz zupełnie odmienna!

I ten człowiek litościwy miał zawsze na pogotowiu jakąś wymówkę, najbardziej przekonywającą. Albo tracił pieniądze na interesie, lub też nie dość mu on niósł procentu; zresztą na razie nie ma ani jednego miejsca wolnego. Byli i tacy, którzy potrzebowali poprostu robotnika, a więc taki mędrzec jak Roland, wcale im się nie nadawał. Inni potrzebowali głównie pisarza, Roland zaś właśnie nie posiadał po temu kwalifikacji. Rzeczywiście, przez jakąś dziwną fatalność, ten młody człowiek, umiejący wszystko, któryby mógłby był zająć i najwyższe stanowisko, jako inżynier, profesor... miał charakter pisma szkaradny, prawie nieczytelny! Zaofiarowano mu jednak robotę kopisty w jednym z podrzędnych teatrów. Dyrektor tegoż wymagał atoli pisma szczególnego, okrągłego, kaligraficznego, w rodzaju starego *gotyku*. Ba! wszak to taka drobnostka! Trochę wprawy i pójdzie mu jak z płatka! Za tydzień nie potrafi już pisać inaczej. Pewien *szyk* do nabycia i koniec!

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

---

## Rzecz dziwna, bardzo dziwna

ze składkami na głodnych. Potrzeba się poprzód dokładnie wywiedzieć, czy i gdzie są głodni. Bo n. p. w Samborskiem nie tylko kartofle (ziemniaki) nader tanie, w większych partjach ofiarują za korzec 50 do 60 cnt., ale nie znajdzie także wsi, gdzieby był przednowek. Więc o głodzie między ludem nie ma mowy. Brak zaś paszy dla inwentarza został przez wczesną wiosnę tak dalece złagodzony, iż siana nikt nie kupuje a słoma więcej jak o połowę ceny staniała. — Cała sprawa ze składkami na niby głodnych, to istna mistyfikacja galicyjsko-lodomerska...

377(1-2) *Nemo.*

---

Wyszła z druku

## DZIKA RÓŻYCZKA

komedja

JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.

**Do nabycia we wszystkich księgarniach cena 60 ct.** (3-3)363

**Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki.**

---

## LOUVRE

**Sukiennice, 16.**

**Wiosenne towary już nadeszły paryskie i wiedeńskie:**

**Kapelusze damskie** od złr. 2·50 do 30 złr.
**Gorsety paryskie** od złr. 2·20 do 20.
**Ubrania balowe i wieczorowe, szale, chustki.**
**Parasole i parasolki paryskie.**
**Wachlarze.**
**Boa piórowe, angorowe, koronkowe.**
**Suknie pasowane.** 306(25-?)
**Kwiaty, Pióra, Egretty.**

**Najbogatsza perfumerja francuska i angielska.**

**Oryginalna woda kolońska.**

**Generalna reprezentacja firmy londyńskiej Zeno.**

Wysyłki na prowincję i do Królestwa.

**Katalogi gratis.**

---

## Dzierżawa folwarków.

Administracja Dóbr Zatorskich wypuszcza w 12to-letnią dzierżawę od 1 Lipca 1890 r., dotąd we własnym zarządzie gospodarowane folwarki:

**Folwark Przeciszów,** mający przestrzeni 430 morgów wraz z urządzoną gorzelnią o kontyngencie 730 hktl., oddalony od stacji kolei państwowej o 3 kilom., od miasta Oświęcim i Prus o 10 kilom.

**Folwark Palczowice,** mający ogólnej przestrzeni 465 morgów, w której 160 morg. stawów zarybionych karpiami, oddalony od stacji kolei i miasta Zator o 2 kilom.

**Bliższe objaśnienia i warunki są do przejrzenia na miejscu w Zatorze.** (Stacja telegrafu i poczta).

368(2-3) ***Administracja.***

---

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

## SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(75-?) ***Bronisław Dobrzański.***

---

## KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

**Kraków, d. 18/4.**

(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . za 100 rubli | 129 | 50 | 130 | 50 |
| Marki niemieckie . . za 100 mar. | 58 | 25 | 59 | 25 |
| 20-to frankówka złota . . . . . | 9 | 40 | 9 | 50 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 101 | — | — | — |
| 4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100 | 97 | 25 | 98 | 50 |
| 5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m. | 104 | — | 105 | — |
| 4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100 | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 5% Obligi komun. „ „ I Emis. | 100 | 50 | — | — |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . | 96 | 50 | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ II Em. | 94 | 50 | — | — |
| 4½% „ „ „ „ „ . . | 99 | 50 | 100 | 50 |
| 5% „ „ „ „ „ . . | 100 | 50 | 101 | 50 |
| 5% „ „ Bank. hip. z prem. 10% | 106 | 50 | 107 | 50 |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 101 | 25 | 102 | 25 |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4% „ likwid. „ „ „ „ 100 | 89 | 25 | 90 | 50 |

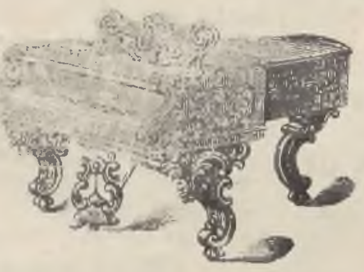
---

## ZMIANA LOKALU

**z ul. Grodzkiej l. 32, na ul. św. Anny „Hotel Victoria“ w Krakowie.**

Premiowane na wystawach światowych w Londynie, Paryżu i Wiedniu

## FORTEPIANY i PIANINA



z fabryk Bechsteina, Bösendorfera, Schweighofera (gł. reprezentacja), Productiv-Genossenschaft **„Lyra“**, Pokornego, Proskowetza, Werhella, Hofbauera i wielu innych.

sprzedaję, zamieniam i wynajmuję po najtańszych cenach. Przy odpowiedniej gwarancji **daję każdemu na raty.** (3-10)

**Jan Mattus KORDECKI, nauczyciel muzyki.**

Fortepian w osobnym gabinecie do przegrywania na godziny.

Zakład ma własnego stroiciela. Wielki wybór używanych instrumentów.

---

## M. BEYER i SPÓŁKA

**w Krakowie**

**Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.**

### Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.**

### Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.**

### Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.**

### Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.**

### Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.**

### Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 99(59-?)

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.**

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

**Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.**

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

---

## BANK ROLNICZY

361(3-3)

**we Lwowie**

poleca do siewu wiosennego wszelkie nasiona oraz

Koński ząb oryginalny amerykański
„Virginia“ . . . . . . po złr. 17.—
Amerykańską kukurydzę La Plata . „ „ 16.—
Koński ząb produkcji węgierskiej . „ „ 11.50

---

## KAZIMIERZ HENISZ

**koncesjonowany budowniczy**

otworzył

## BIURO TECHNICZNE

**w Krakowie, przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 4**

Biuro techniczne wyrabia plany i kosztorysy dotyczące wszelkich budynków tak czynszowych, jakoteż fabrycznych.

**Przyjmuje kierownictwo budowli, oraz bierze takowe w przedsiębiorstwo.**

Ułatwia się warunki kredytowe odnośnie do budowli wziętych w przedsiębiorstwo.

## ŁAZIENKI KRAJOWE

**przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 6.**

**Najwytworniejszy Zakład w Krakowie.**

Wanny marmurowe, bielizna grzana, tusze wszelkiej temperatury tak we dnie, jak i przy oświetleniu gazowem.

**60 centów.** **W abonamencie taniej.**

Administracja Łazienek zawiadamia, że w marcu b. r. otwartym zostanie

**Zakład wodoleczniczy**

(8-?) **wzorowo urządzony.**

---

## CZESKA AGENCJA

## Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie.

Zastępstwo fabryki najnowszego systemu siewników rzędowych (od 11 do 25 rzędów) patent **Fr. Melichar,** od 220 do 410 złr. Maszyna jest do obejrzenia w hotelu Kleina.

358(4-10)

Skład prawdziwych **czeskich granatów po cenach fabrycznych.**

**Ul. Grodzka, 26,** naprzeciw Magistratu.

---




---

## KONCESJONOWANE BIURA

## WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

### BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

### BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

### BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

**Ogłasza do wynajęcia:** (8-?)

*zaraz:*

**4 pokoje,** przedpokój, kuchnia na II. piętrze, ul. Smoleńsk Nr. 24.
**5 lub 6 pokoi,** przedpokój, kuchnia, na I. piętrze ul. Kolejowa Nr. 1.
**8 pokoi umeblowanych,** 2 pokoje dla służby, kuchnia, przedpokój na I. piętrze.
**3 pokoje,** przedpokój, kuchnia na parterze w oficynie, ul. Garncarska, Nr. 5.
**3 pokoje,** kuchnia, na II. piętrze, pokój i kuchnia na I. piętrze ul. Szlak Nr. 18.
**2 pokoje kawalerskie** z meblami na I. piętrze, ul. Zwierzyniecka Nr. 22.
**Różne mieszkania** do wynajęcia, ul. Zacisze Nr. 5—7.
**Pokój frontowy** z przedpokojem, z meblami lub bez, na I. piętrze, ul. Pędzichów Nr. 4.
**2 składy** w suterenach, ul. Starowiślna Nr. 14.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.